



Iza Desprak

Uniwersytet Łódzki

<https://orcid.org/0000-0002-3713-7014>

Słownik nazw żeńskich polszczyzny,
oprac. Katarzyna Hołojda, Patrycja Krysiak,
Marta Śleziak, red. nauk. Agnieszka Małocha-Krupa,
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego,
Wrocław 2015, 683 s.

Słownik nazw żeńskich polszczyzny, opracowany przez cztery badaczki: Katarzynę Hołojdę, Patrycję Krysiak, Agnieszkę Małochę-Krupę oraz Martę Śleziak, wydany w 2015 roku przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, to pierwszy w Polsce słownik gromadzący feminatywa, czyli rzeczowniki stanowiące nazwy wyłącznie kobiet. Wydawnictwo to wypełnia więc wielką i symptomatyczną lukę; jest pierwszym słownikiem kobietocentrycznym i żeński aspekt polszczyzny stawia w centrum uwagi. Słownik ten to kolejny, po wydanej w 2014 roku *Encyklopedii Gender*, kamień milowy, będący wkładem środowiska naukowego do publicznej debaty o równości, płci i kobiecości, tym razem z perspektywy językoznawczej. Choć wiele odnotowanych w nim haseł znalazło się wcześniej w innych słownikach, nie skoncentrowanych na kwestii płci — tu mamy wyłącznie nazwy odnoszące się do kobiet. Słownik ten uzupełnia kanon wyznaczony przez wcześniejsze opracowania i wnosi nie tylko ponad 2 100 haseł, ale także przejrzyste ich opracowanie, wskazujące, kiedy, w jaki sposób i w jakim kontekście się one w polszczyźnie pojawiają. Obejmuje zarówno słowa odnotowywane przez inne słowniki, jak i te, które choć w polszczyźnie funkcjonują, nie znalazły się jednak dotąd w żadnym słowniku. Do tej pierwszej grupy należą więc *badaczka* czy *socjolożka*, ale już nie *naukowczynie*, nieodnotowana wcześniej. Z kolei *socjolożka*, choć odnotowywana we wcześniejszych słownikach, budzi wciąż kontrowersje choćby w samym środowisku socjologicznym. Już Marek Łaziński w wydanej w 2006 roku przez PWN książce *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytularne i ich asymetria*

rodzajowo-pleciowa próbował odpowiedzieć na pytanie, czy *socjolożka* brzmi niepoważnie, i wyjaśniał językoznawcze uwarunkowania społecznego odbioru sufiksów, zwanych popularnie „końcówkami”.

Autorki we wprowadzeniu do *Słownika...* wyjaśniają klarownie cele, które sobie postawiły. Postanowiły uzupełnić dotychczas funkcjonujące słowniki o wielką nieobecną, czyli żeńską nazwę. Odwołują się w swej pracy do historii, sięgają aż do XIX wieku, by pokazać, jak funkcjonowały feminitywa w ówczesnej polszczyźnie — stąd w słowniku znalazły się też słowa dziś już nieużywane, jak *krawczyni*, które niegdyś funkcjonowało równoległe ze znaną nam *krawcową*. Autorkom przyświecał też cel dydaktyczny: słownik to nie tylko lista haseł wraz z drobiazgowymi, niekiedy encyklopedycznymi ich opisami, ale i atlas zmian w polszczyźnie przebiegających na polu feminitywów. Zmiany te z kolei odzwierciedlają — kluczowe dla socjologów i socjolożek — zmiany społeczne, wiążące się z przemianami ról kobiet i mężczyzn, a zwłaszcza nowych ról zawodowych kobiet. Żeńskie nazwy zawodów dotąd określanych wyłącznie za pomocą form męskich pojawiają się wraz z pierwszymi kobietami wchodzącymi na męskie terytoria, co wiąże się z uzyskaniem dostępu do wyższego wykształcenia, bo same żeńskie nazwy zawodów i funkcji pełnionych przez kobiety obecne są w polszczyźnie od jej zarania. Kolejnym bodźcem tworzenia nowych żeńskich nazw zawodów jest okres powojenny, w którym obok *traktorzystek* i *brygadzystek* pojawiają się i *przodownice pracy*.

Okazuje się, że polszczyzna dawniej elastycznie odpowiadała na zachodzące wówczas zmiany i na początku XX wieku oburzano się wręcz, gdy w odniesieniu do kobiet wchodzących w męskie dotąd role używano form męskich. Autorki przytaczają pochodzący z 1901 roku list pewnego czytelnika, który domagał się, by wobec kobiet, które uzyskały stopień naukowy doktora, używano jakiejś żeńskiej formy tego słowa. Słownik odnotowuje dwie z nich: *doktorkę* i *doktorową*, jednak nie przyjęły się one lub nie ostały do dziś ani nie pojawiła się jakaś współczesna alternatywna ich forma. Ponad sto lat później używanie formy *socjolożka* wzbudza wciąż gorący spór w gronie uczestniczek pewnej socjologicznej konferencji, termin *ministra* nie zyskuje akceptacji, a niektóre parlamentarzystki obraża określenie *posłanka*. Podobnie żeńskie nazwy zawodów, które niegdyś funkcjonowały w polszczyźnie, jak *architektka*, *adwokatka* czy *drzeworytniczka*, napotykały na opór. Słownik dokumentuje obecność takich form w polszczyźnie, opisuje ich współczesną reaktywację i zmusza do zastanowienia nad fenomenem językowego backlashu, z którego skutkami mierzą się dziś te z nas, które świadomie i konsekwentnie stosują nazwy żeńskie. We wprowadzeniu znalazła się też opowieść o tym, jak jedna z autorek słownika, udzielając wywiadu na ten temat i przedstawiając się jako *językoznawczyni* i *wykładowczyni*, mimo dwukrotnego tłumaczenia dziennikarzowi, jak ważne jest stosowanie feminitywów, zderzyła się z całkowitym niezrozumieniem, a w wydrukowanym tekście została przedstawiona jako *językoznawca* i *wykładowca*.

Jak widać, wprowadzenie do *Słownika...* zawiera także anegdoty. Napisane jest w sposób zrozumiały dla osób nie zajmujących się zawodowo czy naukowo językiem, przedstawia kontekst historyczny i społeczny publikacji, opisuje zwią-

le, jak zmiany w użyciu polszczyzny ilustrują zmianę społeczną, a sam język odpowiada na zjawisko wchodzenia kobiet w nowe role zawodowe czy naukowe. Autorki opisują proces wynotowywania haseł, które trafiły do słownika z wybranych publikacji książkowych, czasopism oraz źródeł internetowych. Wyjaśniają zastosowaną strukturę artykułu hasłowego, opierając się na czytelnych wizualizacjach wybranych przykładów. Każdemu z haseł towarzyszą cytaty bądź cytaty, ułożone chronologicznie, od najnowszych po najstarsze, ilustrujące użycie danego określenia w jego kontekście, z każdorazowo podanym źródłem. Cytaty te, zwłaszcza pochodzące ze współczesnych czasopism i internetowych forów czy portali, same w sobie stanowią interesującą lekturę, nie tylko dla socjologów. Wśród około dwustu źródeł książkowych znalazły się zarówno naukowe prace feministyczne, ze *Słownikiem teorii feminizmu* Maggie Humm i *Feminizmem* Kazimierza Ślęckiego włącznie, jak i opracowania dotyczące żeńskich zakonów, powieści Sylwii Chutnik i Marii Nurowskiej, *Pamiętniki kobiet* wydane w latach 70. XX wieku, obok dzieł Marii Konopnickiej, Władysława Reymonta czy Adama Mickiewicza — ich dobór przypomina logikę reprezentatywnego doboru próby stosowaną w naukach społecznych. Bez wątplenia sam słownik powinien zainteresować badaczki i badaczy społecznych oraz wszystkich, którzy zajmują się problematyką *gender*.

Słownik ten służyć powinien nie tylko naukowczyniom i badaczkom, ale — zwłaszcza dzięki jego przystępnej formule i ogromnemu znaczeniu praktycznemu — zasilić też biblioteki publiczne i szkolne oraz stać się częścią kanonu wykształcenia nowoczesnych obywaterek i obywateli. Z językoznawczego dokumentu wielkiej społecznej zmiany relacji płci mógłby się wtedy stać narzędziem tej zmiany.